Rok I. Lwów, sobota 21. grudnia 1907. Nr. 282

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dobrotliwy przypadek czy też smutna konieczność zmusiły mnie ubiegłej niedzieli do wyjazdu do Wiednia. Z wysokości pierwszego piętra patrzałem, jak poseł Baczyński złamał wieko pulpitu i kawałkiem deski rzucił w stronę podium prezydyalnego. Jego usprawiedliwianie się, że deska sama odprysnęła i padła Benkovicsowi na głowę, jest jednym dowodem więcej, z jak szkaradnej gliny ulepiła natura to nędzne ruskie plemię!

Socyaliści zaś, specyalnie nasi, galicyjscy socyaliści, już nie z gliny ale z błota zdają się być ulepieni, tyle tupetu i przewrotności mieści się w duszach tych czerwonych skorpionów.

Oto parę we Wiedniu zebranych przykładów:

Tamtejsza Rada miejska stawia co roku w budżet 13.000 koron na procesyę Bożego Ciała. Socyaliści piekła narobili o ten „łajdacki wydatek“, z którego nikomu nic, a nawet gorzej jeszcze, bo procesya taka tamuje ruch uliczny i handlowy.

Ale gdy socyaliści urządzają pochody i demonstracye, biją się z policyą, tłuką szyby i pod grozą połamania kości każą robotnikom strejkować a pracodawcom zamykać sklepy, fabryki i warsztaty — wtedy niema mowy o tamowaniu handlowego i ulicznego ruchu!

Ta sama Rada uchwaliła dać 7.000 K na wykończenie któregoś z kościołów. I znów socyaliści sypali klątwami za marnowanie pieniędzy, które należało raczej rozdać między robotników. Ale czemuż oni, gdy kupili sobie w Pradze pałac hr. Kinskyego za 2 miliony koron, niezastanowili się nad tem, czy nielepiej by było obdzielić temi pieniądzmi robotników, albo przynajmniej ufundować im szpital, ochronkę lub jakieś sanatoryum?

Brylant... pardon! Diamant wniósł interpelacyę w parlamencie o rozszerzenie spoczynku niedzielnego na całą niedzielę między żydowskimi kupcami. Ci ostatni, którzy i tak pod względem obrotu handlowego są upośledzeni, bo piątek wieczór, całą sobotę i niedzielę popołudniu muszą trzymać zamknięte sklepy, podnieśli z tego powodu larum, mianowicie w III. dzielnicy, gdzie Diamant wybrany został posłem. Przerażony tym hałasem żydziak, w obawie, że straci względy kupców, wyparł się w swym lajborganie, jakoby wogóle taką interpelacyę wnosił. Tymczasem będąc w Wiedniu otrzymałem z protokółów parlamentarnych drukowaną odbitkę tej interpelacyi z podpisem Diamanda... Czyż nie marny obrzezaniec z niego?

Ministerstwo kolejowe podniosło ceny kupieckich rocznych kart jazdy. Zajęła się tą sprawą lwowska Izba handlowa, udając się do p. Małachowskiego i ministra Abrahamowicza, aby się tej podwyżce oparli. A gdy ci dopięli tego, socyaliści galicyjscy rozgłosili, że to ich zasługa... A niewiedzieli o tej sprawie nic, ani bladej idei niemieli o niej!

Jednej zasługi tylko odmówić im nie można. Dzięki ich energicznym zabiegom posłowie i podczas nadchodzącej przerwy w sesyi parlamentarnej pobierać będą dyety. To *bene* oni wymiaukali, wyżebrali i wygrozili u rządu. Bili głównie w to, że posłowie socyalistyczni potracili swe za-

Tragiczna śmierć matki.



wodowe zajęcia wskutek wyjazdu do Wiednia — i nie mieliby z czego żyć.

Weźmy naszych czerwonych posłów. Co stracił Hudec? Dyrektorem Kasy chorych jest i nadal. Chyba, że siedząc w Wiedniu niemoże w Kasie tak gruntownie ręki maczać, jak dawniej to czynił. Diamand był we Lwowie zawsze pasibrzuchem, nic nie robił, knajpował i darł skórę z lokatorów swej kamienicy. Co taki człowiek stracił przez wyjazd do Wiednia? Wityk całe życie wiatrem gonił i dziś dyety jednego miesiąca na cały rok starczyć mu powinny. Moraczewski był i jest nadal urzędnikiem kolejowym. Breiter przez wyjazd do Wiednia tyle chyba stracił, że mu we Lwowie już tak często w twarz nie plują, jak przedtem, gdy był stałym mieszkańcem naszego miasta. A świeżo wybrany Daszyński? Ten musiał jeszcze Regerowi dopłacić za swój mandat. I taka banda nierobów, zbijobruków i wycieraczy kawiarnianych stołków, łamie w Wiedniu ręce z desperacyi, że oni potracili swe zajęcia w kraju!

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

U nas i na świecie.

Donosiliśmy niedawno z okazyi zjazdu delegatów „Macierzy szkolnej“ w Królestwie, że Macierz ta liczyła 781 kół z 116.341 członkami płacącymi dobrowolnie wkładki, na cele oświaty najbardziej zaniedbanego w Polsce pod tym względem kraju. W instytucyach założonych przez Macierz w roku ostatnim pobierało naukę 63.000 osób, korzystało z ochronek 14.401 dzieci a z czytelń i bibliotek 400.544 osób. Cała ta instytucya dźwignięta z niesłychanym zapałem, poświęceniem i ofiarnością

padła jak dąb podcięty

jednym zamachem pióra rosyjskiego satrapy.

Cios to okropny, wymierzony ręką katowską w serce Polski, równający się gwałtom krzyżackim ze strony drugiej zadanym.

Gdyby Polska nie była Zniczem płomiennym, która moc swą czerpie z dziedzicznych źródeł Mocy Bożej, gdyby w niej nie zorganizowała się energia minionych wieków i nie jaśniał blask chwały z pod Grunwaldu, Chocimia, Wiednia, Racławic i t. p. — możeby się zachwiała, możeby padła pod ciosem brutalnych barbarzyńców.

Ale ten zamach czarnych duchów ciemności, apostołów zła i przewrotu, wrogów cywilizacyi ludzkości — jest ciosem zwrotnym dla nich samych. Bo kto nastaje na postęp świata, na tym

zemści się srodze Nemezis dziejowa sama.

Mimo śmiertelnych ciosów, mimo krzywd i brutalnych znęcań, naród polski patrzy w przyszłość z podniesionem czołem i wzrokiem orlim ogarnia zgliszcza i pożary swoich ziem. Z popiołów tych i zgliszcz buchną za chwilę tysiącjęzyczne, nowe płomienie życia, siły i energii, czego nie zgasi

plugawa stopa najeźdców.

Nad otwartą mogiłą „Macierzy Szkolnej“ pełnią się święte śluby na bój i walkę żarliwszą niż dotąd, krwawszą niż te łuny z nad pobojowisk grunwaldzkich i racławickich. Nad tą mogiłą, jak ów grudniowy wicher zawodzi bojowa pieśń, co przez miliony dusz idzie na wskroś, jak najeżone krą fale potopu.

Nad tą mogiłą, „Dziewicy świetlanej“, co pod tysiące strzech ciepło i słońce wniosła, budzi się gniew ziemi, która w posadach drży z oburzenia i ciska obłokom w twarz już nie skargą, nie rozpaczą, lecz

przysięgą w dochowaniu wiary w narodowe hasło: Jeszcze nie zginęła!

Tym duchem ożywione społeczeństwo polskie w Królestwie nie opuszcza rąk, lecz z przytomnością umysłu zastanawia się nad sposobem dalszej pracy i nie wątpimy, że energia włożona w instytucyę „Macierzy“ nie poszła na marne, że kapitał ten, na razie nie oprocentowany nie przepadł. Sam lud zbudzony do oświaty pójdzie dalej, w niejednym wypadku o własnych siłach, a równocześnie pomnożą się szkoły prywatne, które rozpoczęte dzieło poprowadzą dalej.

Pełni otuchy i wiary w przyszłość ślemy braciom serdecznym z pod berła rosyjskiego satrapy słowa zachęty i

ślubowania, że serca nasze drgają na wspól z ich sercami, że cios ich jest i naszym ciosem, że w cierpieniu ich jesteśmy z nimi solidarni, wierni, aż do jasnego dnia dziejowej wiosny wolności!

Jak już o tem wspomnieliśmy Izba poselska załatwiła

ugodę austro-węgierską

regulującą stosunki materyalne i polityczne obu państw związkowych. Z okazyi ukończenia tego epokowego dzieła niepodobna przemilczeć tej okoliczności, że

Koło polskie

dbając przedewszystkiem o dobro ekonomiczne swego kraju i dobro państwa wogóle okazało wiele taktyki i energii i dowiodło, że mimo zmniejszenia się liczebnego jego członków,

nie zmalało jego stanowisko i znaczenie

w szeregu wielkich stronnictw parlamentarnych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że posłowie polscy w Delegacyach również okażą tyle energii, co w sprawie ugody.

STANISŁAW TOKARSKI. 5

NIEWIDZIALNE SKRZYDŁA

Złożono ją do snu wiecznego, w cichy, wiosenny wieczór, w czasie, kiedy wszystko na świecie biło silnem tętnem życia — kiedy śmiało się słońce i rozwijała się cała przyroda, w dreszczach kwietnych rosnąc nadzieją owoców.

Jej serce najlepsze bić przestało.

Poszła na mogiłki — zostawiając po sobie w duszy brata świetlaną smugę, co jak złudny sen, bladła, niknęła i gasła w toni bezmiernej tęsknoty i serdecznego żalu.

Na świeżej mogiłce, pod młodziutką, płaczącą brzózką stanął krzyżyk — i wyciągnął czarne ramiona ku jasnym błękitom, ku majowemu słońcu.

Został sam jeden — jak palec sam na tym wielkiem świecie.

Gdzieś bardzo, bardzo daleko widział uśmiechniętą, łagodną twarz matki, pochyloną nad maszyną; — z tej twarzy jednak ciągle płynęły łzy, których zakryć nie mogły nawet te śnieżnej białości, ogromne skrzydła, co wyrastały u jej ramion.

Ta postać jednak kochana, ginęła coraz bardziej w mgle oddalenia, rysy jej zacierały się, rozpływały i tylko te skrzydła białe widział dotąd wyraźnie.

Natomiast bliżej — całkiem bliżej wyrastała teraz świetlana postać siostry.

Patrzał w jej oczy jasne — widział jej drżenie — czuł koło siebie wiew skrzydeł, na których odpłynęła od niego, w duszy jego żłobił głębokie bruzdy ten złoty promień zachodzącego słońca — ten ostatni promień, który zmarła w oczach swoich zatrzymała — i w serce jego potem przelała.

Ten promień był ostatnim jej podarunkiem, był pocałunkiem pozagrobowym, który mu posłała — ta jedyna, tak gorąco ukochana siostra.

Z dniem każdym, z każdą godziną czuł coraz wyraźniej, że promień ten w nim żyje — że potężnieje — że rodzi inne promienie, które zalewają serce jego i przenikają całą jego istotę.

Jakaś ukryta dawniej struna zaczęła w nim drżeć; ten promień ślizgał się po niej i wydobywał nieznane mu dotąd tony — które zmieniały się w jakąś dziwną, przepiękną muzykę, co napełniać zaczęła jego duszę pragnieniem wylania się na zewnątrz.

Coś, gdzieś, głęboko uwięzionego rwało się z jego wnętrza — czuł tuż koło siebie, prawie u ramion swoich — skrzydła siostrzane — czuł, że go osłaniają — że go strzegą — a zarazem porywają do jakiegoś nieznanego mu dotąd lotu — w nieznane światy, w zaczarowane krainy.

Marzył, śnił, zapalał się, płakał, tęsknił, błąkał się, rwał do czynu, do lotu jakiegoś niezwykłego — w nieznane dotąd światy.

Czekał na coś... na kogoś...

III.

KOCHANKA.

Rozwiała się wiosna, stopiła w miłości i upojeniu; wystrzeliło rodzajne lato — gorące, płomienne; nie spełniło swego zadania więc jakby zawstydzone zwodniczą nadzieją i niewydanemi owocami, utuliło się już z końcem sierpnia mgłą jesienną.

Noc dawno już rozpostarła swe skrzydła nad ziemią.

Śpi wioska przytulona do uboczy; nigdzie światła — tylko z góry z ciemnego błękitu mrugają do niej złote, gwiaździste pola, tylko rzeka szemrze wieczny swój pacierz, tylko ptak nocny, gdzieś z gęstwiny boru lub od cmentarza zakrzyknie przeciągle.

W szkole jednak ze znanego mu okna bije jasna smuga światła.

To Jan czuwa. Siedzi przy stole i pisze.

Twarz jego rozpalona, oczy płomienne, ręka drży nerwowo. Czasem zerwie się z krzesła — i jakby gnany przez kogo, przebiegnie kilka razy pokój, ściskając skronie rozpalone gorącemi dłońmi.

Potem znowu siada i pisze... wciąż pisze.

Mija północ. Koguty zaczynają swój nocny koncert, lampa poczyna skwirczyć.

To go zastanawia i budzi.

Rzuca pióra, wstaje, wyciąga przed siebie ramiona i szepce:

— Nie odchodź, nie odchodź odemnie! Ty jasnoświetlana, przeczysta — ty moja pociecho — moje marzenie, mój zdroju czarowny, ożywczy...

Jeszcze chwilę, jeszcze jednego tchnienia twych skrzydeł potrzeba mi, a potem... potem uśnij, spocznij, by powrócić znów do mnie z pełną sił świeżością, z tą czarowną lutnią o tych boskich niebiańskich dźwiękach.

Po tylu mękach, po tylu trudach i walkach, jam Cię odnalazł nareszcie w głębi mojej duszy, na dnie mojego serca, gdzie cię do snu ukołysały skrzydła mojej matki — a gdzie cię rozbudził dopiero ostatni promienny pocałunek siostry.

Odszukałem cię na szerokim stepie doli mojej, rozbudzona — urosłaś we mnie, spotężniała, uderzyła w wielki akord życia nowego. (C. d. n.)

Wspominaliśmy już o kwestyi wiaroromstwa Prus, dokonanego w historyi. Dziś wypadnie jeszcze powtórzyć posłom Polakom, że obowiązkiem ich jest wyświetlać przed Europą tajemnice polityki pruskiej pod hasłem „siła przed prawem".

Ku temu nie powinny stać na przeszkodzie żadne względy. Prusacy zasypali swoimi szpiegami Austryę i czekają tylko na chwilę stosowną, aby ją połknąć. A równocześnie zasypują szpiegami Rosyę.

Droga to rozległa w dwóch kierunkach, ale czy potwór krzyżacki nie skręci łba na tych drogach — okaże blizka przyszłość.

Brzydka sprawa.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej była między innemi na porządku dziennym sprawa dostawy mundurów dla miejskiej służby.

Referent r. Platowski wniósł, aby dostawę, wynoszącą na okres trzechletni 39.035 koron, oddać firmie Wallacha (Ludwiga). Wniosek ten poparł r. Szydłowski dodając, że dawniejsi dostawcy, pp. Maysenhäiter i Romaniszyn, dwukrotnie tak źle się ze swego zadania wywiązali, że musiano zanotować w protokole, aby na przyszłość tym panom nie oddawać więcej żadnych dostaw.

Tego rodzaju publiczne piętnowanie niesumiennych dostawców byłoby rzeczą może nawet polecenia godną, gdyby — polegało na prawdzie, względnie na faktach uczciwie przedstawionych. Ale zdaje się, że r. Szydłowski tylko dla poparcia miłego mu oferenta rzucił kalumnię na dwóch poważanych w mieście przemysłowców, co mu też zresztą na posiedzeniu Rady głośno i niedwuznacznie za złe wzięto.

Pp. Maysenhälter i Romaniszyn długie lata ku zadowoleniu uniformowej komisyi wywiązywali się z poruczonych im dostaw, do których używali sukna berneńskiego. Gdy się zaś podniosły głosy za uprzemysłowieniem kraju i położono im wyraźnie za warunek, że sukno do mundurów musi być sporządzone z materyału krajowego — od tego czasu komisya podnosiła przy odbiorze mundurów rekryminacye, ale dotyczyły one nie roboty, którą pp. Maysenhälter i Romaniszyn, jako zawodowi krawcy, wykonywali wzorowo, tylko chodziło o materyał, za który oni niemogli odpowiadać, ponieważ musieli go brać z Kęt, z jedynej krajowej fabryki sukna. A dziwić się niemożna, że młody ten nasz przemysł nie dorównuje jeszcze pod względem dobroci i trwałości wyrobom np. berneńskim. To też votum komisyi nie było zwrócone przeciw pp. Maysenhälterowi i Romaniszynowi, bo nie o robotę chodziło, tylko o materyał, za który niemożna ich czynić odpowiedzialnymi.

O tem, że strażackie mianowicie uniformy zrobione są z nietrwałego materyału, pisaliśmy w lecie, otrzymawszy od straży pożarnej pewnego rodzaju memoryał czy zażalenie w tym kierunku.

Bardzo zatem nielojalnie postąpił sobie r. Szydłowski, rzucając cień niesolidności kupieckiej na dwóch przemysłowców, których praca cieszyła się dotychczas uznaniem. A wystąpienie to r. Szydłowskiego jest tem bardziej pożałowania godne, że uczynił to — powiedzmy szczerze — z pobudek nieczystych.

Gdy bowiem rozpisano ofertę na wspomniane dostawy, udała się do prezydenta Ciuchcińskiego deputacya cechu krawieckiego z p. Mikulińskim na czele, prosząc go, aby robotę tę otrzymali nie przedsiębiorcy, tylko ludzie fachowi, a więc krawcy, co też prezydent Ciuchciński im przyrzekł. Aby jednak co do tego przyrzeczenia rozwiązać prezydentowi ręce i mózg przecież powierzyć dostawę sile niefachowej, należało użyć bardzo silnego argumentu — a tym było twierdzenie o nieuczciwości dawnych dostawców...

Na poparcie powyższego faktu dodać możemy, że dostawę tę otrzymali przed trzema laty pp. Lankosz i Emeryk Sługocki, rozumie się także z warunkiem, że do uniformów ma być wzięty materyał krajowy. I oto stało się, że w marcu br. komisya nie chciała przyjąć uniformów od wspomnianych dostawców, zasłaniając się złym materyałem — i uniformy te złożono w magazynie jako nieużyteczne. Aż w lipcu zaskoczyła niespodzianie miasto śmierć prezydenta Michalskiego. Wypadało, aby służba miejska wystąpiła na pogrzebie *en pleine parade* — i wtedy przypomniano sobie o odrzuconych a leżących w magazynie mundurach. W braku innych „pożyczono" je stamtąd dla służby na jedno popołudnie. Ale o tej pożyczce dowiedział się i fakt jej ustalił p. Lankosz i zmusił gminę, aby raz użyte uniformy przyjęła i zapłaciła, co się też stało.

Cytujemy powyższe zdarzenie tylko dla scharakteryzowania panujących u nas stosunków, — stosunków, których może r. Szydłowski niezna tak dokładnie, bo dopiero od trzech lat w Radzie miejskiej zasiada i pod niejednym względem jest jeszcze nowicyuszem. Ale niechże tego nowicyatu swego nieużywa do krzywdzenia ludzi, którzy mają swe obywatelskie zasługi dla miasta, i to większe od radzieckich zasług p. Szydłowskiego.

A prezydent Ciuchciński źle zrobił, że niedotrzymał danego cechowi krawców przyrzeczenia i niedopilnował, aby dostawę otrzymali ludzie fachowi a nie przedsiębiorcy. P. Wallach (Ludwig) — o ile wiemy — miał do niedawna na Bogdanówce fabrykę makaronu i tej się z zamiłowaniem oddawał. Z jakiego tytułu ubiegał się teraz o krawieckie roboty magistrackie, trudno dociec. Chyba pokrewieństwo form uprawniało go do jawienia się w szeregu oferentów. Bo spodnie, a raczej nogawki u spodni przypominają makaron: są też podługowate, okrągłe i w środku puste.

Jak wybrano Daszyńskiego?

Drogą niesłychanego w dziejach wyborów terroru i gwałtu został wybrany do parlamentu posłem Daszyński 6715 głosami przeciw 2440, które otrzymał kandydat połączonych stronnictw narodowych na Śląsku, p. Henryk Bura.

Rozprószona po powiecie banda socyalistycznych agitatorów, wdzierała się nawet do domów prywatnych, żądając karty do głosowania, na której wybijała nazwisko Daszyńskiego. Gdzie nie działał argument, tam działała w górę podniesiona prawica, a pod jej groźą wydzierano wylęknionym wyborcom kartki, na których przemazywano nazwisko kontrkandydata, a wpisywano nazwisko Daszyńskiego.

To też nic dziwnego, że Daszyński otrzymał taką ilość głosów, gdyż wyborcy, widząc się zagrożeni wbrew swym przekonaniom oddawali głosy za kandydatem teroru.

Za wszelką cenę wejść do parlamentu, a potem bronić czystości swego wyboru, to cel, który sobie wytknął Daszyński. Nie będąc jednak pewnym zwycięstwa, mimo zorganizowania agitacyi, postarał się także o sojuszników. Tych znalazł w osobie Czechów, którzy czują się zagrożonymi w swych prawach narodowych w tym powiecie, a widząc w Daszyńskim swego obrońcę, rozpoczęli za nim agitacyę również wprost szaloną. To też złączonemi siłami socyalistyczno-czeskimi wchodzi Daszyński do parlamentu.

W ostatnią niedzielę w przeddzień wyborów, pijana tłuszcza napadła na zgromadzonych i spokojnie obradujących chrześcijańsko-społecznych i narodowych wyborców i rozbijała zgromadzenia, a nawet dopuszczała się czynnej zniewagi np. na pośle Stohandlu i p. Zgórniaku. W Suchej, Średniej, Porębie, Rychwałdzie i innych gminach grożono wprost podpaleniem domostw wyborcom, jeśli nie będą głosowali za Daszyńskim. Do tego stopnia agitowano za człowiekiem, którego samo nazwisko miało wystarczyć, aby był wybrany do parlamentu. To też jeśli mimo tego kandydat narodowy p. Bura otrzymał 2440 głosów, uznać to musimy za objaw bardzo dobry i moralny sukces na przyszłość wobec skonsolidowania wszystkich stronnictw narodowych. Jeżeli wódz socyalistów wśród takich okoliczności zwyciężył i jeżeli mimo protestu wybór jego uznany będzie za ważny, to pozostaje nam nadzieja, że dzięki pracy w stowarzyszeniach narodowych górniczych, opartych na zdrowych zasadach narodowych, w przyszłości mandat ten musi dostać się w ręce kandydata narodowego.

Siła przed prawem.

Poseł na Sejm krajowy p. Teofil Merunowicz zamieszcza w dzisiejszej *Gazecie Narodowej* artykuł p. t.: W przededniu zebrania się delegacyj dla spraw wspólnych, w którym bardzo trafnie powiada, że jak Rosya długa i szeroka pełno w niej pruskich szpiegów — i to na najważniejszych punktach! Pełno tam ludzi, którzy na wypadek inwazyi armii niemieckiej, oddadzą się jej na usługi z zapałem — a w czasie pokoju inwazyę tą przygotowują!

Jeżeliby polscy posłowie w Dumie rosyjskiej uznali za stosowne wyświecić rolę Niemców w państwie carów, udział ich w czynowniczych przywilejach i w czynowniczych bezprawiach, plan ich rozsiedlenia i plan postępów Niemców w Rosyi w opanowywaniu najważniejszych stanowisk w administracyi państwowej cywilnej, w wojsku, w służbie komunikacyjnej i w ważnych punktach strategicznych, a zwłaszcza przy granicy pruskiej — to znaleźliby z pewnością w Dumie uważnych słuchaczy.. I poza murami Taurydzkiego pałacu odbiłyby się te informacye żywem echem w milionach serc rosyjskiego narodu.

Lecz bliższą nam trybunę do wyświecenia tajemnic i dążności rozbójniczej polityki Prus mają Polacy w delegacyach dla spraw wspólnych Austro-Węgier. Tam będą oni mogli znów coś powiedzieć o pokojowej inwazyi Prusaków do Austryi przez prasę, z Berlina inspirowaną, przez „Schulverein" pruskim duchem natchniony, przez niemiecko-ewangielickie organizacye, hojnie wspierane środkami „Gustaw Adolph Verein", przez agitacyę pod hasłem: „Los von Rom!" — czyli — co na jedno wychodzi: „Los von Oesterreich!"

Wczoraj wybrano w obu Izbach parlamentu austryackiego członków delegacyi dla spraw wspólnych: Polaków wybrano dziewięciu — ludzi wytrawnych i niezależnych. Potrafią oni z pewnością działać

w delegacyach według sumienia, a z taktem — to znaczy, potrafią pogodzić względy polityczne czynnika, który zawsze liczy się lojalnie z potrzebami państwa, z obowiązkiem sumienia Polaków w obecnej dobie. Obowiązkiem zaś Polaków w obecnej dobie jest w pierwszej linii niewątpliwie wyświecać przed Europą tajemnice polityki pruskiej pod hasłem: „Siła przed prawem!“

Henryk Sienkiewicz przemówił do narodów ucywilizowanych za pośrednictwem prasy francuskiej o polityce pruskiej. Przemówił on bez oficyalnego mandatu, lecz głos jego będzie z pewnością wysłuchany z poważaniem wszędzie, gdzie kultura chrześciańska żyje. Jednakowoż muszą spełnić swoją powinność także oficyalnym mandatem uzbrojeni zastępcy narodu polskiego — w Petersburgu i we Wiedniu!

Z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Na pierwszy plan wybiła się mowa br. Becka, który przedstawił Izbie program prac, co najmniej na dziesięć lat naprzód tak z dziedziny socyalnej jak i produkcyi państwowej. Rozwinął przytem tak szeroki program polityczny — i dał obraz tak szerokiej przyszłej pracy parlamentu dla dobra narodowościowego i społecznego, że pogratulować należy br. Beckowi jego złotych myśli i jego programu. Nie wiedzieć tylko, czy wierzy on sam w to, co mówił, czy wierzy, że parlament dzisiejszy byłby zdolny rozwiązać kwestye narodowościowe pomyślnie i ku zadowoleniu ludów zamieszkujących Austryę.

Równocześnie odbyła posiedzenie Izba panów i przyjęła przedłożenia ugodowe t. j. ustawę ugodową i ustawę kwotową.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Teofila M. — gr.-kat. Amwrozya.

W sobotę rzym.-kat. Tomasza Ap. — gr.-kat. Patapia Pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 9-ty „Szkoła“ sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygmunta Kaweckiego.

W sobotę o godz. w pół do 3-ciej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 5-ty „Hamlet“ tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

W sobotę o godzinie w pół do ósmej wieczór po raz 58-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu „Orfeusz w piekle“ opera komiczna w 4-ch aktach Jak. Offenbacha.

W niedzielę o godzinie w pół do ósmej wieczór po raz 10-ty „Szkoła“, sztuka współczesna w 4-ch aktach Zygm. Kaweckiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Henryk Sienkiewicz bawi we Lwowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prenumeratorom zamiejscowym na okaz „Jutrzenkę Polską“, czasopismo dla dzieci i młodzieży, która rok czwarty wychodzi we Lwowie pod redakcyą p. Stanisława Tokarskiego.

Podniesienie rękodzieł i dobrego przemysłu. Z inicyatywy Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyło się zebranie osób działających na polu ekonomicznem i społecznem w celu założenia instytucyi, która scentralizowałaby w sobie akcyę w kierunku podniesienia rękodzieł. Zadania instytucyi byłyby: dostarczanie członkom wszelkich maszyn, narzędzi i wogóle środków pomocniczych do wykonywania rękodzieł, dostarczanie surowca przez pośrednictwo i centralizowanie kupna, pośredniczenie w powoływaniu do życia stowarzyszeń zawodowych surowcowych i wytwórczych, opartych na wzajemnej poręce i udzielanie rad i wskazówek, co do sposobów prowadzenia rachunkowości i gospodarstwa zewnętrznego.

Aresztowanie koncypienta adwokackiego. Pod zarzutem oszustwa i nakłaniania świadków do fałszywych zeznań aresztowano we Lwowie koncypienta adwokackiego p. R. Aresztowanie nastąpiło na żądanie złoczowskiego sądu powiatowego, a będzie ono prawdopodobnie przedmiotem dyskusyi na najbliższej sesyi Izby adwokackiej.

Handlarza żywym towarem, aresztowała policya. Jest nim niejaki Izaak Wirth. Udawał on szklarza, w rzeczywistości jednak trudnił się tym wstrętnym procederem.

Z Sokoła „Macierzy.“ Najlepszym podarkiem na tegoroczną „Gwiazdkę“ będzie los na wielką sokolą loteryę fantową. Ciągnienie odbędzie się publicznie w wielkiej sali Sokoła w niedzielę dnia 29. grudnia 1907 o godzinie 11-tej przedpołudniem w obecności c. k. notaryusza pana Teofila Witosławskiego i delegata c. k. Namiestnictwa. Ciągnienie obejmie 100 numerów na 100 głównych i 400 mniejszych wygranych, pierwsza wartości 10.000 K (także gotówką), druga 2000 K i t. d.

Aż do soboty 28. b. m. można nabywać losy we wszystkich znaczniejszych handlach, kantorach i trafikach. Do tegoż dnia winni rozsprzedający zapłacić za sprzedane losy, gdyż losy nie zapłacone nie biorą udziału w grze.

Szelmowska matka. Walerya Żelichowska znęcała się już od dłuższego czasu nad swoją 8-letnią córeczką Maryą. Onegdaj obiła ją i podrapała, a następnie tylko w sukience wyrzuciła na mróz. Nad biednem dzieckiem ulitowała się jej ciotka i przygarnęła ją do siebie. W sprawie tej prowadzi policya śledztwo.

Przy sposobności. Piotr Koszpala, sprzedający karty z życzeniami noworocznemi dla dozorców, wszedł do domu przy ul. Głębokiej l. 9, i ukradł na szkodę Maryi Szwalskiej kilka kilogramów wieprzowiny. Poszkodowana nie darowała mu jednak tej wenty świątecznej, bo pobiegła za nim i na cytadeli oddała go w ręce blaszanego półksiężyca.

Wesoły złodziej. Przed kilku dniami wysiadł na stacyi w Kulparkowie jakiś jegomość, niosąc w ręku tłumok, w którym miał kilka litrów halerzowych monet — i większą ilość banknotów. Zaraz ze stacyi poszedł ów jegomość do szynku, by się pokrzepić, przyczem fundował wszystkim gościom piwo. Po fundacyi wezwał telefonicznie dorożkę ze Lwowa i pojechał do miasta. Kiedy goście już się otrzeźwili, przyszło im na myśl, czy ów jegomość nie jest zbieraczem cudzych rzeczy. Dali więc znać policyi i podali rysopis hojnego fundatora. Onegdaj policya przychwyciła złodzieja a wczoraj oddano go do sądu karnego. Jest to znany złodziej kościelny, który ma na sumieniu niejedną kradzież i rozbicie skarbonek po kościołach i cerkwiach.

Krajowa konferencya nauczycielska obradująca we Lwowie przyjęła następujące wnioski, proponowane przez sekcyę pierwszą. Maksymalna liczba dzieci w klasie pierwszej powinna wynosić 50 dzieci, seminarya nauczycielskie winny urządzać wycieczki do szkół wiejskich, celem zaznajamiania się praktycznego ze szkołami różnych typów, przy każdej szkole wydziałowej i więcejklasowej, należy ustanowić jednego nauczyciela do pomocy, zaprowadzić biblioteki przy wszystkich szkołach, wyrugować z klasy pierwszej tabliczki i rysiki.

W dalszym ciągu odbywała się dyskusya nad sprawą książek do nauki.

Wybory do Rady miejskiej. Klub radnych, znany w Radzie miejskiej od lat trzech pod nazwą klubu środka, postanowił przy zbliżających się wyborach do reprezentacyi miasta czynny wziąć udział i w tym celu przemienić się w komitet obywatelski. Do komitetu tego zaproszony zostanie szereg poważnych obywateli z wszystkich zawodów i warstw ludności miasta. W skład klubu, zawiązanego pod hasłem realnej, bezinteresownej pracy dla dobra gminy, wchodzą radni: Biechoński, jako przewodniczący, dr. Tomaszewski, dr. Adam, dr. Battaglia, dr. Dwernicki, Epler, Feldstein, Hawranek, dr. Mahl, Rappaport, dr. Rucker, dr. Starzewski, dr. Stesłowicz i dr. Wasung.

Inicyatorowie zwołają w najbliższym czasie zgromadzenie pełnego komitetu obywatelskiego dla ukonstytuowania się, omówienia programu i ułożenia planu podjętej kampanii wyborczej.

Nawiasem dodajemy, że jest to już szósty komitet wyborczy, jaki się utworzył w naszem mieście, a że jeszcze ze 6 dalszych komitetów powstanie, więc mamy perspektywę, że tuzin różnych frakcyjek i partyjek będzie walczyć ze sobą, z czego tylko socyaliści gotowi korzyść wyciągnąć. Oj dolo nasza, dolo!

Wiara w dni feralne i obawa przed nimi jest mimo podwyższonego ogólnego poziomu oświaty, ogromnie jeszcze wśród ludzi rozpowszechniona i to, niestety, nietylko wśród pospólstwa, ale i wśród wyższych warstw. Świeżo uwidoczniło się to znowu w dniu 13. grudnia br., który przypadł w piątek, a zatem u ludzi zabobonnych był dniem podwójnie feralnym. Z powodu, że są ludzie, którzy za nic w świecie nie wybraliby się w piątek w drogę,

inni znowu nie zrobiliby tego w dniu 13-tym miesiąca, kasy kolejowe i tramwajowe w całej Europie wykazały w tym dniu znacznie mniejszy dochód niż w inne dni. Także teatry, colossea i inne domy zabaw miały mniej gości, albowiem ludzie zabobonni, obawiając się w tym podwójnie feralnym dniu jakiejś katastrofy, nie wybrali się na przedstawienia.

Nasz reporter pisze:

Wiem z góry, że Szan. Redakcya nie wie nawet, co hajdamacy uchwalili w tym samym domu, gdzie Redakcya mieszka. Dlatego podaję do wiadomości rezolucye uchwalone przez aklamacyę. W sali ruskiego „Sokoła" zgromadził się cały naród ukraiński zamieszkujący Lwów w liczbie 777 ludności obojej płci. Ten cały naród żąda:

1. Baron Beck, za niedotrzymanie obietnicy Ukraińcom powinien się na samą gwiazdkę powiesić.

2. Cały polski naród z żonami i dziećmi ma wywędrować pod Prusaka, gdzie mu „Ukraińcy" wyrobią protekcyę u swego protektora w takim choćby zakresie, że będzie miał lekką śmierć.

3. Rządy nad Ukrainogalicyą obejmuje rząd pruski.

4. Namiestnikiem ma być Baczyński, marszałkiem krajowym Kratt.

5. W nowym ukraińskim kraju ma wejść nowa konstytucya, która dozwala nosić pałki i noże.

6. Naród ukraiński zastrzega się, że w kraju tym nie będzie siedział wiecznie, ale śladem swoich przodków Hunów i Tatarów powędruje dalej.

Dalszych punktów nie uchwalono, bo wiecownicy tak między sobą dyskutowali, że kilku z nich poszło do domu bez głów, kilku bez rąk, nóg, zębów itp., a przeszło stu bez zębów.

Napisałbym co więcej Szan. Redakcyi, ale mnie zawierucha zawiała koło Kawiarni wiedeńskiej i wyczekuję ratunku, aby mnie kto odgrzebał.

Organizacya robotnicza. W listopadzie upłynął rok od założenia grupy Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników we Lwowie. Z przyjemnością musimy stwierdzić, że organizacya rozwinęła się doskonale, dając tem dowód, że umie skupić pod sztandarem katolickim robotników i taką ilością członków około 1000 nie może poszczycić się żadna organizacya socyalistyczna za rok istnienia. Robotnicy bowiem zrozumieli, że tylko pod katolickim sztandarem znajdą opiekę moralną i materyalną i że tu rozwiną swoje uczucia narodowe. Grupa lwowska liczy pięć kół: robotników miejskich, gazowni miejskiej, czeladników, chórów i personalu technicznego teatru miejskiego i czeladzi kominiarskiej.

Z subwencyi Wydziału krajowego utworzono fundusz pożyczkowy dla najuboższych członków. Wkładki tygodniowe członków są bardzo nizkie, bo od 10-ciu do 50-ciu groszy, członkowie utrzymują różne świadczenia jak gazetę zawodową robotniczą „Postęp", wsparcie podróżne, strejkowe, na czas choroby, pogrzebne i obronę prawną. Sekretaryat stowarzyszenia przyjmuje wpisy nowych członków (po 50 gr.) codziennie od godz. 6-tej do 7-mej wieczorem. Zapomóg w czasie choroby wypłacono już cały szereg. Największe wydatki obejmowały dwa strejki robotników miejskich i gazowni, które kosztowały 600 koron. Organizacya robotn.-katolicka przeprowadziła oba zwycięzko, poprawiając dolę robotniczą. Często też w tygodniu a stale co niedzielę odbywają się zebrania i odczyty dla członków. Pięknie patrzeć się muszą towarzysze z pod czerwonej szmaty na podobne organizacye robotnicze, prowadzone w katolickim duchu, spokojnie, wytrwale i ze zrozumieniem szczytnego celu.

Drożyzna w mieście poczyna powoli przechodzić w kataklizm. Bo choć zawsze przed świętami wszystkie artykuły żywności szły do góry, to jednak tym razem — jak zauważyła jedna z gospodyń — zamieniły się one w istnych drapaczy chmur. Litr mleka 30 gr., jajo 12 gr., kurczę a raczej pokurczę 2 kor. 40 gr., i td. To jest mały przykład, jak handlarze wyśrubowali do góry nawet ceny tych najogólniejszych środków żywności. Ciekawem jest, że nawet zające kosztują do 4 kor., gdy zeszłego roku ceny ich około 2 kor. się obracały. Pytaliśmy się jednego z handlarzy dziczyzną, co spowodowało podrożenie tych polnych kotów na co dał klasyczną odpowiedź: proszę panów teraz i zające chcą żyć i drogo sprzedają swe życie!

Co gdyby było prawdą, to rzeczywiście podrożenie zajęcy jest usprawiedliwionem. Ale tego nie przypuszczaliśmy, że będą sprzedawać swe życie zaraz dwa razy drożej, niż w zeszłym roku.

Wielki Bal Akademicki pod protektoratem JWP. Felicyi hr. Skarbkowej, odbędzie się dnia 8. lutego w salach Filharmonii.

Korespondencye Redakcyi.

W. P. *A. A. W.* Nie. Może co łatwiejszego.

ZE ŚWIATA.

Tragiczna śmierć matki. Anna Schwetz, żona mularza w Wiedniu, powiła przed dwoma tygodniami córeczkę, której jednak ze względu na zły stan swego zdrowia niemogła trzymać przy piersi, tylko karmiła flaszeczką. Tej soboty w nocy chciała na maszynce spirytusowej zagrzać dla dziecka mleka, gdy maszynka eksplodowała i nieszczęśliwą matkę oblała całą palącym się spirytusem. Na krzyk płonącej kobiety zerwał się z łóżka mąż, ale było już zapóźno. Schwetzowa odniosła tak ciężkie poparzenia, że przeniesiona do szpitala św. Elżbiety jeszcze tej samej nocy umarła.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

TELEGRAMY.

Nowe ekscelencye.

Wiedeń. Za skuteczne popieranie ugody dr. Lueger i dr. Kramarz otrzymają godności tajnych radców.

Defraudacya u firmy Filip Haas i Synowie.

Wiedeń. W tutejszym centralnym magazynie fabryki dywanów i firanek Filip Haas i Synowie odkryto wielkie kradzieże w towarach, których się dopuszczali elektrotechnicy firmy Fischbach i dwóch służących. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Potężna dywidenda.

Wiedeń. Bank austryacko-węgierski za bieżący rok przyznał dywidendę 107 koron. Jest to od 30 lat najwyższa dywidenda, jaką bank wypłaca.

Słoweńcy przeciw wywłaszczeniu.

Wiedeń. Delegaci słowiańscy zamierzają na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi wnieść interpelacyę w kwestyi pruskiej o wywłaszczaniu. Polacy prosili partyę chrześciańsko-społeczną o poparcie tej interpelacyi, ale dotychczas nieotrzymali odpowiedzi.

Katastrofy.

Palermo. W składzie broni wybuchł dynamit i proch. Dotychczas wydobyto 25 trupów i 100 rannych.

Pittsburg. W kopalni Darkmine zdarzył się wczoraj gwałtowny wybuch, który słychać było w dalekim okręgu, poczem z szybu buchnęły dym i płomienie. W szybie zasypanych zostało 500 robotników, z których jak się zdaje 300 zginęło.

Zgon ministra handlu.

Petersburg. Minister Filossofow zmarł wczoraj nagle w teatrze podczas przedstawienia.

Znowu homoseksualizm.

Berlin. Wczoraj rozpoczął się nowy proces Moltke-Harden. Starania o zgodę nieodniosły skutku. — Natłok publiczności ogromny. Prokurator zastrzegł sobie ewentualną tajność rozprawy.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie.

W dniu 3-go kwietnia 1907 zmarła we Lwowie Marya ze Soroków Grząkowska, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Zmarła pozostawiła spadek wartości około 10.000 koron.

Pertraktacyę spadkową przeprowadza c. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie.

Sądowi nie jest wiadome miejsce pobytu osób powołanych do dziedziczenia, któremi są mąż zmarłej Franciszek Grzączkowski i dziecko nieślubne (córka), które zmarła pozostawiła.

Marya ze Soroków Grzączkowska jako bona w domu, w którym służyła odbywała wraz ze służbodawcami częste podróże za granicę. Córkę swą nieślubną pozostawić miała zmarła w którejś miejscowości w Galicyi, lub za granicą. Wobec tego uprasza się osoby, które mają jakąś wiadomość o życiu i miejscu pobytu męża zmarłej śp. Maryi ze Soroków zam. Grzączkowskiej, Franciszku Grzączkowskim, byłym (około roku 1872) woźnym c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie i o życiu jej nieślubnego dziecka (córki) zgłosić się do dra Kazimierza Witkowskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 21, sądownie ustanowionego kuratora nieobjętej masy spadkowej śp. Maryi ze Soroków zam. Grzączkowskiej i udzielić temuż kuratorowi odpowiednich wyjaśnień i wskazówek. 2408

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wszelkie wyroby z włosów wykonuje się w najkrótszym czasie po cenach przystępnych. Zakład fryzyersko perukarski BRONISŁAW STOIŃSKI, (przedtem H. Leon) Lwów Karola Ludwika 1. 2363

Za konwersacyę francusko-niemiecką, kto mnie nauczy arytmetyki z drugiej klasy gimnazyalnej. Adres w Administr. Gońca, ul. Podwale l. 7. 2415

Perfumy ::

pudry, mydła, woda kolońska, szczotki, grzebienie, żelazka i maszynki do fryzowania, maszynki amerykańskie do golenia Gillette, pasty do zębów, wody do ust, szczoteczki do zębów i rąk, gąbki, farby do włosów po najniższych cenach, poleca

Zakład Fryzyerski Bronisł. Stoińskiego

(przedtem H. Leon) Lwów, Karola Ludwika l. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2363

Oryginalna herbata uwocowa, paczka od 45 do 70 cent. Zastępstwo: Lwów, Łyczakowska 85. 2424

Krawatki

najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 2425

Najlepszej HERBATY

ćwierć funta tylko 40 centów poleca

HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA

Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

Funt wybornych cukrów deserowych 80 ct., karmelków 40 ct., cukierków ślicznych do ozdoby drzewka, własnego wyrobu funt guldena. Najlepsze strucle po koronie, torty po guldenie poleca Cukiernia Krakowska, Lwów, ul. Fredry. 2399

Cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle polowe. teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej

Maks Menkes

optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

NA PODARUNKI!

Najodpowiedniejsze — a przytem najtańsze są przez wszystkich tak ulubione cukry deserowe, wyrobu znanej od 25-ciu lat parowej fabryki czekolady H. TRETERA we Lwowie, ulica Sykstuska l. 1, funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1·30, 1 kg. zł. 2·50. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379

Ciekawe przygody

Sherlocka Holmesa ::

wychodzą tomikami po 40 halerzy.— Dotąd wyszły: T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo. T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. V. Dziwna posada. — Dalsze tomiki w druku. Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa", wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na 10 tom. z góry K 4·60. Adres wydawnictwa: **Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.** 2348

Lwów Karola Ludwika 1

Z komfortem i hygienicznie urządzony Zakład fryzyersko-perukarski, skład perfumeryi i przyborów toaletowych.

Osobny salon dla Pań.

Bronisł. Stoiński

(przedtem H. Leon)

Najnowszy aparat do mycia i suszenia włosów „Manieure". 2363

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Soleckiego.** Lwów ul. Batorego l. 2. 2309

Pracownia Brongowniczą Adama Kaczyńskiego

przy ul. Kamińskiego 3 w Hotelu Poznańskim wykonuje wszelkie roboty z metalu tak Kościelne jak i Galanteryjne, oraz przyjmuje wszelkie naprawy Złocenia, Srebrzenia i Bronzowania po nizkich cenach. 2100

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Złoty medal Wystawy hygienicznej we Lwowie w roku 1907 otrzymała za

2398

Podolskie Drożdże

Pierwsza Podolska Fabryka spirytusu i drożdży prasowanych

L. HORODYSKIEGO w KOLĘDZIANACH.

:: WINIARNIA :: HOTELU GEORGE'A

znana od przeszło 100 lat z dobroci wybornych win poleca wina na święta

Przy odbiorze 5 flaszek 10% opustu. (226)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P.T. Publiczność, że

w ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM

= przy ulicy Skrzyńskiego 10, =

boczna Łyczakowskiej, oprócz kąpieli mineralnych są także zwykłe czyste po bardzo nizkich cenach!

Wanna porcelanowa I. kl. K 1·20
Parnia z tuszami I. „ K 1·20
Wanna cynkowa II. „ K —·70

(225)

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu

poleca zaszczytnie znana firma

Józefa Iwanickiego

Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Koszule, kołnierze, mankiety, ze słynną marką „Lew", krawaty, rękawiczki, kapelusze, czapki, kaftaniki, kalesony, szkarpetki, kalosze, parasole, kamizelki wełniane, koce pluszowe, perfumy, szczotki, grzebienie, portmonetki, papierośnice l t. p., l t. p. sprzedaje najtaniej

A. PRZYLIBSKI

plac Halicki 3. (158)

PIERWSZE GALICYJSKIE TOW. AKCYJNE RAFINERYI SPIRYTUSU WE LWOWIE

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiowane wyroby, jako to:

Specyalne Nalewki owocowe Wódki polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki

zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe. (195)

:: „MIŁUCHA" ::

Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, pl. Bernardyński 2 a, pl. Kapitulny 3.

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 394 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Nioma ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolone. —

Konserwowane jaja po 3 ct. sztuka w Pasażu Mikolasza. 2422

Licytacyj i aukcyj na gwiazdkę!

nie przeprowadzamy, natomiast sprzedajemy z wolnej ręki od zacnych państw z powodu zaszłych stosunków familijnych, następujących przedmiotów: Prześliczne kredensy, obrazy, garnitury salonowe, portyery, dywany perskie, firanki i różne przedmioty dekoracyjne 2 papugi, małpa, 3 koty, 4 świnie, psa gończego, 5 koni i 2 krowy. Kilka lamp wiszących i stołowych, zegarków ściennych i kieszonkowych, kilka pieców i wanien, 2 wozy, 3 karety, 3 sanki, 2 baranice, 3 lutra podróżne, powozik, kilka siodeł męskich i damskich, kocy, dery i uprzęża na konie. 5 futer męskich, 3 futra damskie, 2 żakieciki prawdziwe krymskie, 3 żakiety selskinowe, zarękawki, kołnierzyki i inne przedmioty futrzane.

Kilka kas ogniotrwałych, 2 biurka amerykańskie, kilka jadalń i sypialń, szaf, stołów, łóżek, otoman, konsol, luster i szaf bibliotecznych, wózki i kołyski dziecinne, różne łyżwy, jakoto dżeksy, halifaksy, narty, 2 fortepiany, pianino, 4 skrzypce, violincello, bas, 3 flety i 4 klarnety, gramofony, orkiestryony, arystony, harmonie ręczne.

Broń palna i sieczna, rogi i trofey myśliwskie, przeróżne obrazy, starożytności, stare monety, porcelany, mebelki, wyroby ze złota i srebra.

Kompletne urządzenie dębowe handlu korzennego i pokoju do śniadań, jakoteż sklepu galanteryjnego z towarem lub bez, 5 sukień jedwabnych, resztki materyj i inne różne przedmioty, 4 wagony spirytusu, 500 dębów, kilka dóbr, domów, willi i folwarków, automobil, 2 motocykle, lokomobila i kilka rowerów. — Listowne porozumienie z prowincyą za nadesłaniem 20 h w markach. 2315

Dom komisowy

Doroteum

Lwów, przy ul. Szajnochy.

Na gwiazdkę!!

Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca

Juliana Dąbrowskiego

ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

Skład i fabryka mebli MILWIW

Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Składy Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

Tani opał

na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 213

Naftę niezapalną

białą żarową, poleca najtaniej kantor dra Olszewskiego, następca E. Ursini Lwów, ulica Sienkiewicza l. 6. Telefon Nr. 430. Na składzie posiada palniki Auerowskie naftowe i spirytusowe, oraz piece naftowe do ogrzewania. (167)

88 KOLĘD

na fortepian i do śpiewu układu Fr. Barańskiego Cena K 2 w oprawie 2·60

Nakład Księgarni **Polskiej!** we Lwowie (220)

1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank.

Trzy losy za 192 K po 6 K. Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.